Kuryer Poznański.

Nr. 252. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 1 listopada 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemie n 9 mrk 1 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhe owskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język po ski płatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę. którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Pozn.

Z powodu święta uroczystego następny numer Kuryera wyjdzie dopiero w poniedziałek.

POZNAŃ, 31 października.

Dnia wczorajszego dokonał sejm pruski wyboru swych marszałków. Godność pierwszego marszałka dostała się w udziale p Köllerowi, członkowi stronnictwa staro-konserwatywnego, drugiego marszałka p. Bendzie z stronnictwa narodowo-liberalnego, a godność trzeciego marszałka członkowi centrum, baronowi Heeremann. Dokonany ten wybór, towarzyszące mu okoliczności i liczba głosów, jakie padły na kandydatów, proponowanych przez różne partye, jest wypadkiem nie małego znaczenia i zdaje się zapowiadać przyszłe ugrupowanie się stronnictw w sejmie pruskim i kierunek przyszłych prac sejmowych. Nowy zwrot wewnętrznéj polityki, jaki zainaugurował ks. Bismarck w znaném piśmie do Rady związkowéj, ponowne znów przy wyborze marszałków odniósł zwycięztwo, które nie pozostanie téż bez wpływu na dalsze losy monarchii pruskiéj i cesarstwa niemieckiego. Zwycięztwo to żywiołów konserwatywnych stanowić może przy dobrych chęciach rządu początek ostatecznego pokonania liberalizmu, który tyle klęsk i ruin sprowadził na kraj pruski i rozpalił pochodnią rozterek wewnętrznych, których przerażający obraz przedstawia nam dzisiejsza Francya.

Powódź radykalizmu sprzymierzonego już dziś z socyalizmem wzrasta coraz wyżéj w Francyi i grozi zerwaniem fundamentów, które dotąd utrzymują tamże jako tako tę resztkę porządku społecznego i politycznego. Okólnik ministra sprawiedliwości do prokuratorów, zalecający tymże baczniejszą czujność w obec wichrzeń stronnictw, nie odniósł żadnego skutku. Walka dziennikarska pomiędzy radykałami a umiarkowanymi republikanami toczy się z większą jeszcze, aniżeli dawniéj, zaciętością. Skazanie radzcy municypalnego Humberta i redaktora Marseillaise z powodu obrazy stanu sędziowskiego i gloryfikacyi zbrodniczych czynów komuny z r. 1871 nie tylko nie zastraszył nieprzejednanéj prasy radykalnéj, ale spotęgował tém więcéj jéj gniew i zaciekłość. Stronnictwo radykalne odpowiedziało na ów wyrok sądowy wyborem do rady municypalnéj w Lyonie drugiego komunisty, Ludwika Garela, który w r. 1871 był sekretarzem komitetu bezpieczeństwa publicznego i który polecając się wyborcom swym, wskazywał na swe czyny, jakich był dokonał za panowania komuny r. 1871. Ludwik Blanc objeżdża Francyą i szerzy propagandę na rzecz zupełnéj amnestyi. Stronnictwo czerwonych radykałów wysyła adres do Rocheforta i wielbi go jako wielkiego patryotę. Gambetta tajemnicze zachowuje milczenie i równocześnie wichrzy i podnieca namiętności polityczne w swym organie prasowym. Położenie republikańskiego rządu francuzkiego staje się z dniem każdym krytyczniejsze, ze wszystkich stron grozi mu niebezpieczeństwo. Sędziwy Dufaure założył dziennik Le Parlement, w którym ostro uderza na rząd, mianowicie z powodu ustaw szkólnych Ferry'ego. Partya Juliusza Simona czuje się widocznie na siłach. Panowie Grévy i Waddington stracili wszelkie poparcie w narodzie, a każdy krok ich czy to w kierunku więcéj konserwatywnym, czy radykalnym gotuje im ostateczny upadek. W kwestyi amnestyjnéj nie mogą oni dziś żadnéj poczynić koncesyi, co najwięcéj mogliby spowodować pana Ferry'ego, twórcę tych tak zgubnych dla Francyi ustaw szkólnych, do wzięcia dymisyi. Kwestya tylko wielka, kim go zastąpić. Czy p. Simon przyjąłby tekę ministerstwa oświecenia i zadowolił się drugorzędną rolą, kiedy pragnie zostać pierwszym ministrem? A gdyby zresztą p. Simon, przekładając dobro publiczne nad własną ambicyą, zdecydował się zastąpić Ferry'ego, to czy w razie takim możliwe są rządy obok Izby deputowanych w dzisiejszym jéj składzie? Jedyną drogą wyjścia byłoby rozwiązanie Izby, ale czyż p. Grévy na to się odważy i zdecyduje? Jeżeli zatém prezydent rzeczypospolitéj nie poweźmie stanowczego postanowienia, to płynąć będzie musiał z prądem radykalnym, a wtedy nie pozostanie mu nic więcéj, jak złożyć rządy w ręce Gambetty, który, aby utrzymać w klubach czerwone żywioły radykalne, legalną prezydenturę zastąpić musi niebawem demokratyczną dyktaturą. Tak oto dziś przedstawia się sytuacya we Francyi.

W dniu 29 bm. rozpoczęły się w Izbie deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa obrady nad adresem na mowę od tronu, o których podaje nasz koresp. wied. bliższe szczegóły. W dniu następnym przemawiali ks. Jerzy Czartoryski i Rieger za adresem większości, deputowani zaś Plener i Jacques przeciwko adresowi; tegoż dnia wieczorem toczyły się jeszcze obrady.

Rumuńska Izba deputowanych rozpoczęła obrady dnia onegdajszego w pierwszém czytaniu nad projektem do ustawy, żądającéj udzielenia naturalizacyi dla 888 żydów, którzy byli służyli w wojsku; projekt przekazanym został sekcyom, które niezwłocznie rozpoczęły nad nim dyskusyą.

Z Bukaresztu donoszą o ukonstytuowaniu się komisyi, któréj powierzono załatwienie sporu w kwestyi Arab-Tabia. Prezesem komisyi obranym został francuski komisarz Lalanne a sekretarzem Jäger, austryacki pułkownik. Dnia wczorajszego wyjechała komisya celem odbycia narady na miejscu.

Czarnogórcy posuwają się naprzód w celu zajęcia całego terytoryum, przyznanego im przez traktat berliński. W dniu wczorajszym zajęło 600 Czarnogórców Wielikę, a 500 rozpoczęło marsz na Pepich; Albańczycy cofają się w głąb kraju.

W Carogrodzie odbyła się w dniu onegdajszym nowa znów konferencya w kwestyi uregulowania granicy grecko-tureckiéj. Komisarze greccy odczytali oświadczenie, domagające się ustanowienia linii granicznéj, proponowanéj przez nich na ostatniéj konferencyi i odpowiadającéj zdaniem ich 13 protokułowi kongresu berlińskiego. Komisarz turecki Savfet basza wykazywał sprzeczność, jaka zdaniem jego zachodzi pomiędzy dawniejszemi a dzisiejszemi wymaganiami greckiemi i zażądał przystąpienia wreszcie do dyskusyi nad linią graniczną, którą kongres berliński polecił. Po wymianie zdań co do owéj wspomnianéj przez Savfeta sprzeczności odroczono obrady na czas późniejszy.

Z Afganistanu dochodzą do Londynu coraz nowe wiadomości o toczących się tamże walkach. I tak donoszą z Kandaharu do Standarda pod dniem 29 bm., iż jenerał Hughes po zaciętéj walce pobił liczne oddziały powstańców plemienia Ghilzai niedaleko miejscowości Kelati-ghilzai; Anglicy liczą swe straty na 2 zabitych (?) i 78 rannych. — Ludność stolicy zachowuje się wprawdzie dotąd spokojnie, ale, jak to przyznają sami Anglicy, wyczekuje tylko dogodnéj sposobności, by chwycić ponownie za oręż. Z powodu tego wydał jenerał Roberts nową proklamacyą, w któréj oświadcza, że z powodu mordu popełnionego na poselstwie angielskiém i z powodu zrzeczenia się tronu ze strony emira widzi się rząd angielski zmuszonym do obsadzenia Kabulu i innych prowincyi Afganistanu. Wzywa następnie władze afgańskie, naczelników plemion i serdarów, ażeby spokój i porządek w swych obwodach utrzymywali i zjechali się celem narady z jenerałem Robertsem. Zapewnia następnie proklamacya, że obwody zajęte przez wojska angielskie traktowane będą z wszelką sprawiedliwością i uprzejmością, że religia i zwyczaje będą szanowane, lojalność i wszelkie dobre usługi wynagradzane — z drugiéj zaś strony wszelkie przestępstwa względem administracyi angielskiéj surowo karane. Dalsze rozporządzenia, tyczące się stałéj administracyi kraju, ogłoszone zostaną po naradzie z naczelnikami plemion, z serdarami i z naczelnemi władzami głównych prowincyi.

Od Komitetu wyborczego otrzymujemy następującą odezwę:

Wyborcom miasta Poznania przypomina niżéj podpisany Komitet, że w przyszły poniedziałek, dnia 3 listopada, odbędą się ponowne wybory w Poznaniu i to w auli Szkoły realnéj przy ulicy Strzeleckiéj nr. 4 o godzinie 9 zrana.

Kandydatem naszym przez Komitet Prowincyonalny ogłoszonym jest p. dr. Władysław Niegolewski, na którego téż głosować będziemy.

Poznań, 31 października.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Wybór marszałków i nowy minister sprawiedliwości.

Liberalizm, który przez lat kilkanaście dominował w Prusiech, tak pomięszał wszelkie poczucie sprawiedliwości i słuszności, że dzisiaj najprostsze pojęcia przebijać się muszą przez tumany kurzu liberalnéj fantazyi, zanim się uwydatnią ich najprostsze zarysy. Czémże jest prezydyum Izby? Oto jest ono, a przynajmniéj powinno być niejakoś w streszczeniu wyrazem całéj Izby, obrazem wybitniejszych jéj składników, o ile na to okoliczności pozwalają, a oprócz tego winno być umiejętnym, sprawiedliwym i energicznym kierownikiem obrad całego zgro-

---

I z bliska i z daleka.

LV.

Świetne uroczystości mają często tę wspólność z wielkiemi historycznemi zdarzeniami, że nas w upływie swym coraz bardziéj zaciera kazy, uchybienia lub niedostatki, jeźli jakie na zie spostrzedz się w nich dawały, a coraz dodniéj uwydatnia piękne i trwałe ich strony. Właśnie téż znamię to czyni je ważnemi wypadami. Nowy tego dowód przynoszą nam uroczyości krakowskie. Ileż było z początku niewności, ile obaw, czy się jubileusz uda, czy powie prawie dwuletnim przygotowaniom i napływaniom? Jedni lękali się, a między niemi li i tacy, co się spodziewali, że najpoważniejsze ronnictwo, pomne dawnych krzywd i uraz, unie się zupełnie; drudzy obawiali się zadzki, która mogłaby zmienić święto wyłącznie erackie na tryumf jednéj partyi, na apoteozę robrażeń politycznych i religijnych Jubilata. szelkie jednak te trwogi, niechęci i podejrzenia opniały pod gorącém tchnieniem tego powszenego uczucia narodowego, co nie zna różnic, łączy wszystkich rodaków i usposabia ich do ełnienia dzieł znakomitych wspólnemi siłami. z przewodnictwa, bez ustanowionego z góry rządku, bez obmyślonéj naprzód reguły, cały aj gotował się na ten dzień świąteczny, każdy emal zakątek, każde stowarzyszenie, przysposało swe poselstwa i dary, których różnorodności bliczności nie zdołała gadatliwość dziennikarska wet w części przedwcześnie wyjawić. A kiedy deszła pora wszystko to szczelnie się spoiło estawiło w nadobną i jednolitą postać. I raz szcze sprawdziło się prawidło:

Czyń każdy w swojém kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

Gdyby nie duch ten niepożyty, który utrzymuje i wzmaga żywotność naszego narodu, a którego natchnieniom często bezwiednie posłuszni, stajemy raz po raz wobec świata w zgodzie i jedności ze świadectwem, że pomimo tylu klęsk i cierpień istniejemy i wytrwałością a pracą wzrastamy ku lepszéj przyszłości i ku spełnieniu narodowego posłannictwa, gdyby nie ta myśl iście Boża, co w doli i niedoli stale kieruje losami naszemi, wszystko to, co się najbardziéj przyczyniło do uświetnienia tego ostatniego objawu sił naszych, mogłoby się zdać tylko szczęśliwym przypadkiem. Czyż to bowiem nie traf szczęśliwy, że pomysł uczczenia pięćdziesięcioletniéj pracy słynnego na całą Słowiańszczyznę literata wydał się nawet tak podejrzliwemu i bezwzględnemu rządowi jak moskiewski przedsiewzięciem, nie mającém żadnego szerszego znaczenia? Pozwolono na zbieranie składek, nie zżymano się na zapowiadane zewsząd dary, nie oburzano się na pochopność pewnéj cząstki społeczeństwa rosyjskiego do udziału w téj sprawie, nie tamowano wyjazdu licznym wielbicielom Jubilata z Królestwa i prowincyi zabranych. A jakaż to niespodzianka ten order austryacki nadany polskiemu autorowi, nie będącemu poddanym austryackim, już jako stwierdzenie niezachwianéj życzliwości monarszéj dla Polaków, już może jako dowód, że tak świeży jeszcze pobyt ks. Bismarcka w Wiedniu ujemnie na tę przychylność nie wpłynął? To téż tak dobitnie zadokumentowane monarsze na ten obchód przyzwolenie, nie tylko usunęło w jednéj chwili wszelką zaporę i wątpliwość, jak będzie uważaném współuczestnictwo urzędników i osób u dworu wpływowych, ale stało się zachętą i pobudką dla nich do skwapliwego połączenia się w tym razie z kołem niezależnych rodaków, a najwyższym dostojnikom do wynurzenia gorących uczuć polskich, nie krępowanych żadnemi względami urzędniczéj ostrożności i dyplomacyi. A gdy do tego dodamy, że między motywami przedstawionemi cesarzowi podano, że takie odznaczenie Polaka zrobi dobre wrażenie na Polskę pod zaborem rosyjskim (wird einen guten Eindruck auf Russich Polen machen), zrozumiemy całą doniosłość tego kroku.

Jeszcze na parę dni przed obchodem nie miano w Krakowie wyobrażenia, jakie uroczystość przybierze rozmiary, ilu przybędzie gości i czy wszystko pójdzie zgodnym porządkiem. Dopiero, gdy koleje poczęły wylewać tysiące po tysiącach, gdy przybywały coraz nowe przyczynki do uświetnienia obchodu, gdy wzrastający zapał jął ogarniać najcichsze usposobienia i najtrzeźwiejsze umysły, wtedy poznano, że się zanosi na wielki wiec narodowy i że po naszéj społeczności, targanéj, ćwiertowanéj, ale jak szata Chrystusowa nierozdzielnéj, powiał duch Boży, co w jednéj chwili doraźnie wszystkie serca i myśli w jeden prąd skłania, z ciemności wywodzi jasnowidzenie, nad światełka ludzkie roztacza słońce prawdy wiekuistéj, i nad wymowę najwymowniejszych, nad rozmaite pochopy, dążenia i pojęcia najzdolniejszych, wznosi i wygłasza jedno, wielkie, wcielone w naród słowo Boże.

Nie dziw przeto, że w uroczystości takiego znaczenia i podniosłości prawie rozpłynął się pomysł i zamiar pierwotny. Człowiek i jego chwała niemal znikła wobec majestatu ducha narodowego, bo „Tout homme est petit quand une époque est grande.“ Nikt téż pewnie nie radował się więcéj nad Jubilata że hołd przeznaczony jednostce zamienił się na świadectwo naszéj jedności, na cześć oddaną naszemu językowi, pracy umysłowéj, i wielkiéj, niezłomnéj myśli narodu. Obecna epoka zaiste nie jest w naszych dziejach ani szczęśliwą ani wielką. Ale taki zbiorowy objaw jest zapowiedzią, zorzą większéj i daj Boże szczęśliwszéj doby.

Zapowiedź ta sprawdzi się niezawodnie, jeźli rozważymy korzyści i weźmiemy do serca nauki, które nam ten tryumf jedności i braterstwa przynosi.

Przekonaliśmy się najprzód że ilekroć myśl poważna i zbawienna zaświta, nie tak jeszcze trudno w Polsce połączyć wszystkie warstwy, wszystkie odcienia polityczne, — daléj że można się skupić koło jednego człowieka, cześć oddając jego głównemu uznanemu powszechnie przymiotowi, a nie zaprzągając się przez to w hołdownictwo jego najrozmaitszym pojęciom, i nie usprawiedliwiając jego usterek i zboczeń, — że wreszcie, jako w obecnym razie, nikt nie uwłacza własnéj godności, jeśli odłączając literata od polityka, twórczego pisarza od częstokroć cierpkiego i nierozważnego krytyka, gorącego patryotę od chłodnego a nieraz i krnąbrnego syna Kościoła, wieńczy to, co jest w nim dodatniego, dobitnie jednak zastrzegając się, jak to wszyscy ważniejsi mówcy w Krakowie uczynili, przeciw pochwalaniu jego wad i stron ujemnych. Bez tych warunków nie byłoby podobieństwem skupić się około jednego człowieka. Nikt wszystkim bez różnicy podobać się nie zdoła. Dość, gdy jak w tym przypadku, znakomite przymioty i zasługi niepomiernie przeważają całą sumę błędów, wybryków, będących najczęściéj skutkiem chwilowych wrażeń, podrażnionéj miłości własnéj lub obcych poduszczeń.

A nauka? Spodziewać się należy, że ją osiągnął nie tylko ogół, nie tylko maluczcy, ale i przodownicy narodu, a zwłaszcza sam czcigodny Jubilat. Na pierwszy zaraz rzut oka mógł się on przekonać, jak porywcze i zgryźliwe były nieraz jego

y w skład jego wchodzi osób więcej, by być uwzględnione wszystkie większe stronnictwa, a prezydyum powinno być dalekiém od wszelkiéj stronniczości i tamowania wolnego wyrazu przekonań mniejszości. Liberalizm tymczasem, który mimo szerokiéj podstawy działania w gruncie rzeczy jest ekskluzywnym, korzystał ze swéj większości i systematycznie wykluczał od prezydyum żywioły katolickie i czysto konserwatywne. Ten nałóg tak dalece zagnieździł się w liberalizmie, że nawet teraz, kiedy w połączeniu z wolno-konserwatystami w znacznéj znajduje się mniejszości, nie zdołał do tyla przezwyciężyć siebie, aby katolikom, przewyższającym go z Polakami liczebnie, choćby ostatnie miejsce w prezydyum ustąpić.

Takie postępowanie mogło jedynie przyspieszyć zwycięztwo i porozumienie się partyi konserwatywnych i przywrócić pewną równowagę w prezydyum Izby, któréj téż dokonano we wczorajszym wyborze marszałka.

Najliczniejszém stronnictwem jest niezawodnie konserwatywne, które w połączeniu z wolno-konserwatystami liczy członków 170, w osobnéj zaś grupie, łączącéj w sobie członków staro-konserwatywnych i nowo-konserwatywnych dochodzi do liczby 108, która może się jeszcze znacznie powiększyć; po konserwatystach idą narodowo-liberalni, którzy w połączeniu z postępowcami i dzikimi liczą przeszło 130, przyczém jednakowoż zauważyć trzeba, że postępowcy w wielu punktach stanowczo się różnią od liberałów; nakoniec z większych grup idzie centrum z 97 członkami, mogące wszędzie tam, gdzie idzie o słuszność i sprawiedliwość, liczyć na poparcie 19 Polaków.

Pojedyńcze te grupy tak się ułożyły, że po jednéj stronie stanęli staro- i nowo-konserwatywni (108) i centrum (97); Polacy postanowili popierać listę kandydatów téj partyi. Z drugiéj strony połączyli się wolno-konserwatyści z narodowo-liberalnymi i pewną częścią postępowców i dzikich.

Każda partya przedstawiła swych kandydatów. I to: konserwatywno-katolicka Koellera, (staro-kons.) Bendę, (narod.-liberała) bar. Heeremana, (centrum). Konserwatywno-liberalna: Bennigsena (narod.-liberała), Koellera (staro-kons.) i Bethusy-Huc (wolno-konserw.) Porównując obie te listy, przyznamy, że pierwsza jest daleko sprawiedliwszą, bo nie jest eks-kluzywną, bo uwzględnia nawet swych przeciwników: trzymając się liczebnego stósunku frakcyjnego, drugie miejsce daje narodowo-liberalnym, przeciw którym walczy, a dopiero trzecie daje katolikom, od których spodziewać się może w wielu razach poparcia. Druga lista, pomijając jéj wyłączność i zupełne wykluczenie katolików z prezydyum, ma jeszcze tę niewłaściwość, że powierza laskę marszałkowską na pierwszém miejscu mężowi, którego słusznie nazwaćby można wodzem bez wojska, a na trzeciem miejscu człowiekowi, który sofisteryą swoją niejednokrotnie ośmieszył się w obec całéj Izby, którego policzyć można do najzaciętszych rycerzy kulturnych. Pan Bennigsen, reprezentant umiarkowanéj części narodowo-liberalnego obozu, w którym zjawienie się Laskera, wybranego prawdopodobnie w Wrocławiu, zaostrzy jeszcze przeciwieństwa i powiększy niezgodę między prawem a lewém skrzydłem, i postępowcami, — słusznie nazwany być może wodzem bez wojska.

Nie zadziwiło nas przeto, kiedyśmy wczoraj późno wieczorem otrzymali telegraficzną wiadomość, że zwyciężyła lista konserwatywno-katolickiéj partyi, do czego i Koło polskie w znacznéj mierze się przyczyniło, oddając głosy swoje na kandydatów tego stronnictwa. Liczebny stósunek głosów oddanych na każdego z kandydatów znajdzie czytelnik pod rubryką Niemiec.

Stronnictwo konserwat[illegible]zy się na czoło Izby i rozporządzając w p[illegible]eniu z katolikami w[illegible]kszością, ma przed sobą wielkie zadanie do [illegible]łnienia, wiele złego do naprawy. Zewsząd podnoszą się głosy niezadowolenia i odbrzmiewają skargi poszczególnych warstw i całych społeczeństw, czujących się pokrzywdzonemi przez narodowo-liberalną większość. Na polu duchowém i religijném, tak samo jak na polu społeczném i ekonomiczném zamęt, jeżeli nie upadek, to rudera. Oby stronnictwo konserwatywne w połączeniu z katolikami wymierzyło wszystkim sprawiedliwość i naprawiło zrządzone złe, — oby tak samo, jak nie wykluczyło od krzesła marszałkowskiego członka stronnictwa narodowo-liberalnego, — tak téż nie odmawiało wymiaru sprawiedliwości wszystkim tym uciśnionym, którzy się po nią zgłaszać będą, a mianowicie nam Polakom, którzy tylokrotnie w sejmowéj Izbie do głuchych ścian się odzywaliśmy.

Na témże samém wczorajszém posiedzeniu dowiedziała się Izba o definitywném wzięciu dymisyi przez dotychczasowego ministra sprawiedliwości dr. Leonhardta i o powierzeniu tego urzędu dotychczasowemu sekretarzowi stanu w urzędzie sprawiedliwości cesarstwa niemieckiego (Reichsjustizamt) p. Friedbergowi. Na zamianie téj nic nie tracimy i nic nie zyskamy. Pan Leonhardt, który przez lat 11 dzierżył tekę sprawiedliwości, którą dzisiaj dla rzeczywiście osłabionego zdrowia złożyć był zniewolony, był ojcem, jeżeli nie rzeczywistym to chrzestnym, najnowszego prawodawstwa pruskiego, całego szeregu liberalnych ustaw o wolności handlu, przemysłu, lichwy, — trzymał do chrztu wszystkie niemal ustawy majowe pruskie, a nas Polaków obdarzono jeszcze w dodatku za jego ministerstwa ustawą o języku urzędowym.

Jego następca p. Friedberg, wielki przyjaciel ks. następcy tronu i jego nauczyciel z dziedziny prawa państwowego, należy do obozu staro-liberalnego tak w dziedzinie politycznych, jako téż religijnych przekonań. Był on wiernym sojusznikiem ministra Falka i występował niejednokrotnie w jego obronie, jako nadworny kanonista i pomiędzy innymi autor ustaw majowych i całego systemu antikościelnego.

Wybór p. Friedberga na pruskiego ministra sprawiedliwości ma jeszcze jednę ciekawą stronę. Oto wybór ten stwierdza ponownie domysł, iż ks. Bismarck zmierza zasadniczo do zlania rządów cesarstwa z rządami państwa pruskiego. Dyrygent wydziału sprawiedliwości w urzędzie kanclerskim, podległy kanclerzowi urzędnik, staje się naczelnikiem pruskiego ministerstwa sprawiedliwości; po nowéj téj zmianie posiadają Prusy właściwie już tylko trzech swoich odrębnych ministrów: wyznań, rólnictwa i spraw wewnętrznych. Wszyscy inni ministrowie należą albo zupełnie, albo częściowo do zarządu cesarstwa, a powoli i reszta ministrów zamieni się na podległych urzędowi kanclerskiemu urzędników rzeszy niemieckiéj, pochłaniającéj zwolna całe Prusy.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Berlin, dnia 30 października.

(p) Na wczorajszém posiedzeniu ukonstytuowało się Koło polskie, obierając prezesem dotychczasowego swego przewodniczącego dr. Henryka Szumana, wice-prezesem zaś członka Izby panów Ludwika Slaskiego. Urząd sekretarzy powierzono pp. Grabskiemu i Sewerynowi Radońskiemu, skarbnikiem mianowany A. Swinarski. Do komisyi parlamentarnéj wybrano pp. Magdzińskiego, Kantaka i dr. Szumana, zastępstwo zaś powierzono pp. St. Chłapowskiemu i ks. dr. Stablewskiemu. Po przydłuższéj dyskusyi zgodzono się na to, aby Polacy głosowali na dzisiejszém posiedzeniu przy wyborze marszałka na kandydatów partyi konserwatywno-katolickiéj.

Lwów, 28 października.

(Walne zgromadzenie Rady ruskiéj. — Odezwa i Program. — Projekt rządowy decentralizacyi administracyi. — Redukcya administracyi skarbowéj. — Z Koła polskiego. — Uchwała w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego.)

(—) Wczoraj dopiero na poufném posiedzeniu po długiéj dyskusyi postanowiono zwołać walne zgromadzenie „Rady ruskiéj.“ Z dyskusyi, jak powiedziałem bardzo ożywionéj okazało się przedewszystkiém, że to tak szumnie występujące towarzystwo Rady ruskiéj znajduje się w stanie zupełnego rozbicia. Skonstatowano bowiem, że od dłuższego już czasu nie tylko nikt nie przystąpił do towarzystwa, ale że nawet wielu z dawniejszych członków zrzekło się zaszczytu należenia do towarzystwa. Zrobiono nadto bolesne spostrzeżenie, że nawet wielu z wyższego duchowieństwa ruskiego, uchodzących dawniéj za najczynniejszych członków towarzystwa, usunęło się od niego zupełnie, nie chcąc z jego wichrzycielami mieć nic do czynienia. Wobec zresztą faktu, że niższy kler ruski przekonany o wrogich dla kraju i narodu tendencyach Rady ruskiéj nigdy nie należał do tego towarzystwa, idąc zawsze ręka w rękę z rządem, okazało się, że istnieją przywódzcy, ale nie ma armii, istnieje towarzystwo, lecz nie ma członków nawet tyle, aby się na walném zgromadzeniu zamanifestować mogło. Ten niepomyślny stan towarzystwa zniewolił wydział do ogłoszenia odezwy, w któréj Rada ruska zaprasza Rusinów do jak najliczniejszego przystępywania do towarzystwa, aby walne zgromadzenie, które odbyć się ma 27 listopada, zaimponować mogło ilością zebranych członków. Potrzeba takiego wzmocnienia towarzystwa jest zdaniem wydziału Rady ruskiéj z tego powodu bardzo pożądaną, gdyż na walném zgromadzeniu poruszone być mają najżywotniejsze dla narodowości ruskiéj sprawy, wypadnie nadto uchwalić program polityczny, według którego wobec przewagi Polaków (!) cała Ruś solidarnie działać będzie musiała, dla tego téż wzywa wydział, aby tylko tacy przystępywali do towarzystwa, którzy czują się na siłach, iż podołają przyjętym na się obowiązkom, a więc przeważnie tacy członkowie, którzy niezakażeni jeszcze jadem polszczyzny (!) nie stoją na żołdzie Polaków, krótko mówiąc, są w całem słowa tego znaczeniu niezawisłymi obywatelami państwa. Z odezwy téj widać, że komitet właściwie nie przewodniczy żadnemu towarzystwu, które się rozleciało, i że chcąc odbyć walne zgromadzenie, potrzeba poprzednio mieć towarzystwo i ztąd téż owa odezwa tak gorąca, tak energicznie do udziału w towarzystwie zachęcająca. Czy jednak wobec obojętności a nawet apatyi, z jaką przeważna część inteligencyi ruskiéj od dawna już przyjmowała wszelkie objawy rzekomego patryotyzmu Rady ruskiéj, owa odezwa skutek jaki odniesie, wątpić należy.

Pisałem Wam wczoraj o projekcie rządowym całkowitego lub częściowego zniesienia władz powiatowych politycznych — a oddania ich agend dotychczasowych radom powiatowym. Projekt ten wywołany został względami na oszczędność, którą obecny gabinet radby zaprowadzić w budżecie, a która możliwą jest tylko w drodze decentralizowania administracyi. Rząd obecny nie myśli jednak poprzestać tylko na téj jednéj zmianie. Dowiaduję się owszem, że tutejsza dyrekcya skarbu otrzymała polecenie wypracowania projektu oddania gminom funkcyi poborczych, w rzeczach podatkowych.

Wiadomo mi również, że namiestnik Potocki wyjechał temi dniami nie tyle w celu wzięcia udziału w obradach Izby panów nad projektem adresu, ile raczéj w celu udzielenia swoich zapatrywań, dania wskazówek potrzebnych ministerstwu w sprawie zamierzonego oddania wydziałowi krajowemu administracyi, daléj zawiadowstwa fundacyami, które dotąd należało do namiestnictwa, nareszcie i co do zaprowadzić się mającéj redukcyi administracyi skarbowéj, która rokrocznie ogromne pochłania sumy. Redukcya owa rozpocząć się ma od zwinięcia w Galicyi kas zbiorowych z wyjątkiem 4, nadto liczba urzędów podatkowych ograniczoną być ma na 16 — główna kasa we Lwowie zaś zniżoną o jeden stopień i postawioną na równi z kasami krajowemi w Lincu itp.

W dalszym następstwie tych zmian zamierza rząd przeprowadzić redukcyą urzędniczą, mianowicie ma być liczba starszych radzców, czyli jak ich powszechnie zowią, nadradzców skarbowych, znacznie zniżoną, na prowincyi zaś posady te mają być zniesione. Namiestnictwo tutejsze ma być także objęte owym projektem reorganizacyjnym, — mianowicie kilka posad radzców ma być zwiniętych a obsadzonych sekretarzami.

Zachowanie się tutejszego dziennikarstwa w obec Koła polskiego jest istotnie oburzające. Koło postanowiło, jak wiadomo, dawać uchwały swoje do wiadomości powszechnéj. Zdawałoby się, że tutaj dziennikarstwo powita postanowienie to Koła z uznaniem, na jakie rzeczywiście zasługuje. Bynajmniéj! Owszém — chórem krzyknęły pisma tutejsze, że kraj niezadowolony z owego postanowienia Koła, bo z ogłoszeń delegacyi dowiedzieć się tylko można o stronie formalnéj obrad Koła polskiego, ale nic a nic o treści i kierunku obrad, co nawet (o zgrozo!) pominięto te uchwały Koła, dotyczące istoty rzeczy, a podano tylko uchwały dotyczące stron formy! Dziennikarstwo tutejsze jest tedy z tego powodu bardzo zagniewane na Koło. Dobrze przynajmniéj, że kraj nie idzie z tutejszém dziennikarstwem lecz z Kołem, i dla tego wszystkie rekryminacye podnoszone przeciw Kołu uważa jako wymierzone przeciw sobie, a ponieważ znaną mu jest od dawna wartość onych, przeto puszcza je mimo uszu. Z powodu obrad i uchwały większości Koła w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego a oświadczającéj się przeciw temu zniesieniu, gniew pism tutejszych przeciw większości delegacyi naszéj objawia się w insynuacyach i zarzutach co najmniéj nieusprawiedliwionych. Konserwatyści winni — wołają one — że większość Koła oświadczyła się przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego, — konserwatyści bowiem boją się tanich ludowych pism — i ztąd ich opór przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego, czyli innemi słowy, konserwatyści, to wrogowie ludu naszego, pragnący utrzymać go po wieczne czasy w ciemnocie. Insynuacye podobne, mojém zdaniem, nie zasługują na odpowiedź, i rzeczywiście wyznać muszę, że jakkolwiek w zasadzie jestem za zniesieniem stempla dziennikarskiego, to głosowałbym w Kole nie tylko za zatrzymaniem, lecz nawet za podwyższeniem stempla onego, gdybym wiedział, że tym sposobem zdołam przeszkodzić wydawnictwu i rozpowszechnianiu pism, które się podobnemi insynuacyami w walce z przeciwnikiem posługują.

Wiedeń, 29 października.

† W Izbie poselskiéj rozpoczęły się dziś rozprawy nad adresem krótkiemi przemówieniami dwóch sprawozdawców hr. Hohenwarta (wię-

---

sądy, jak niesprawiedliwym był względem Krakowa i najznakomitszych jego obywateli, pisarzy, pracowników, gdy w Rachunkach wystawiał naszę starą stolicę jako siedzibę duchów przeszłości, niewierzących w odrodzenie Polski, jako cmentarny gród chylący się do nieuchronnego upadku, lub jako drzemiącego staruszka, co tylko mruczy koronkę rok cały“, — albo jak fałszywym był prorokiem, gdy przed dziesięcioma laty zapowiadał, że Czas, ów „zatabaczony zakrystyan z trybularzem, o suchotniczym kaszlu, już dogorywa i wyraźnie na śmierć się dysponuje“, a tu ten sam Czas, pełniejszy dziś życia, sił i wpływu niż kiedykolwiek, choć nic się od lat dziesięciu nie zmieniło w jego zasadach i celach, stał się obecnie najobfitszą i najżyczliwszą kroniką zasług i tryumfów Jubilata. Szlachetne pojednanie się z kierownikami ruchu umysłowego w Krakowie, wzajemne przebaczenie sobie uraz, musiało daléj przeświadczyć go, ile to najwyższe nawet i najniepodleglejsze umysły zyskują przez obcowanie z ludźmi stojącymi mniéj więcéj na téj saméj wysokości, z mężami wytrawnego sądu, słusznie nabytéj powagi w naukowym i literackim zawodzie, znakomitéj zdolności i pracy. Jedném z najpiękniejszych usiłowań zacnego patryarchy naszego piśmiennictwa była niezawodnie opieka nad młodzieżą garnącą się do trudów czy obywatelskich czy naukowych, pobudka i zachęta szczodrze udzielana początkującym, pobłażliwe, lubo czasem zbyt pochwalne a niekiedy i stronnicze ocenianie ich pierwiastkowych płodów. Wciskał się w ten sposób w łaskę hojnego rozdawcy przedwczesnych zaszczytów niejeden niepowołany, niejeden z interesu pochlebca, niejeden zarozumiały lub podstępny działacz, który kierownikiem usiłował kierować, podżegał go, sprowadzał z walnéj narodowéj drogi na manowce stronnicze, jak ów rzymski podszczuwacz lub ten poznański pyszałek, co po tegorocznéj drezdeńskiéj mistrza mowie wykładał jéj myśl i ręczył za niezachwianą jego uległość pojęciom i dążeniom jednéj, ułomkowéj cząstce naszego politycznego i religijnego świata. A trzeba pomnieć, że la plus dangereuse des flatteries est l'infériorité de ceux qui nous entourent. Teraz więc, kiedy mistrz znalazł się po raz pierwszy od dawna w poważném a niezależném kole myślicieli, z których niejeden dorównywa mu talentem, nauką, może nawet i trudem, chociaż nikt z nim mierzyć się nie zdoła tak długim okresem pracowitości, tak niezmierną płodnością w tylu rozlicznych kierunkach, tak powszechnym wpływem, spodziewać się można, że otrząsnąwszy się z tego nacisku od rzeszy interesowanych popleczników, nie zaniedbując wszakże swéj dobroczynnéj pieczy nad kiełkującemi i wzrastającemi dopiero siłami umysłowemi młodszego pokolenia, nie poprzestanie on przez ciągłą styczność i skwapliwe znoszenie się z najwyższemi potęgami w naszym obecnym rozwoju, krzepić się, umacniać, z każdéj wyłączności wyswobadzać, uogólniać i wyrastać na prawdziwego reprezentanta narodu. To będzie najwyższą jego chwałą, [illegible]ą w pracy, ożywczém światłem pod zachód żywota. Nie brakło nigdzie dobréj woli, by jak najwspanialéj uczcić jego zasługi. Nie braknie téż zapewne i uwieńczonemu, by się stać odtąd, po nad wszystkie różnice i stronnictwa, przedstawicielem narodu, a w pismach swych zawrzeć syntezę zbawczych myśli i dążeń narodowych. Poczyna się przeto spełniać gorąca prośba poety, by Bóg, co nam dał wszystko, dał jeszcze największe, „wiekuiste wśród dóbr dobro, dał nam dobrą wolę.“ A gdy się to spełni we wszystkich trudach, zabiegach, kierunkach, wtedy Bóg może przegnie znowu dzieje świata jak kłosy.

„Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa.“

Z pożytków, jakie bezpośrednio spłynąć muszą z tego okazałego objawu sił i żywotności naszéj, najdobroczynniejszém jest może wrażenie wywarte na obecnéj obchodowi młodzieży. Pokolenie zrodzone po 1831 r. czuło jeszcze „dreszcze zmartwychwstania;“ słyszało od ojców o wielkich świętach narodowych, o sejmach, kołach i wiecach, w których okazale występowała postać jedności i potęgi narodu. Następne pokolenia już coraz mniéj mogły sobie obraz ten uprzytomnić. Oto, co nam jeden z młodzieńców, co już Polski w majestatycznym całokształcie wyobrazić sobie nie umieli, donosi o wrażeniu odniesionem teraz w Krakowie:

Wróciłem wczoraj z Krakowa. Przepędziłem tam kilka dni, które do najpiękniejszych życia mego zaliczam. Przez krótki ten czas rzeczywiście stary Kraków był tém, co przed wieki, to jest sercem i głową, prawdziwą stolicą narodu, stolicą jednomyślnéj, jednoczującéj i, chwała Panu Bogu, jednożyjącéj jeszcze Polski. Byłem zawsze i będę do zgonu Polakiem; jak każdy z nas, wierzyłem, że kiedyś łaską Bożą, jeśli nie ludzkim rozumem, Polska zmartwychwstanie, bo bez téj wiary jakżeby żyć na tym świecie? Alem nigdy téj Polski nie widział, nigdym jéj nie czuł rzeczywiście, nigdym téj idealnéj myśli ucieleśnić sobie nie umiał, aż dopiero teraz jakby jakaś iskra elektryczna przeszła mi przez szpik, przez głowę, przez serce, i choć na chwilę tylko, uczułem, zrozumiałem, ujrzałem.

Otworzenie odnowionych Sukiennic w samę porę przypadło. Zbieg z jubileuszem wielekroć podniósł świetność obu uroczystości. Każda z osobna nie byłaby ani w części takiego wrażenia sprawiła. Pod przewodem czynnego i energicznego naczelnika, Kraków wypięknił się, wystroił, dowiódł, że jest zawsze miastem królewskiém, nie stolicą grobów, ale ogniskiem życia całéj polskiéj społeczności, że umie wyprawiać gody narodowe, a mieszkańcy współubiegali się, by okazać, że są nieodrodnymi potomkami gościnności wierzynkowskiéj. List powyżéj pomieniony tak kończy znany już zkąd inąd opis uroczystości:

A przytém taki porządek, taki ład we wszystkiem, taka miara, takie zrozumienie położenia, taka godność we wszystkich, nawet w robotnikach zatrudnionych przy odbudowaniu Sukiennic, a obecnych na balu, że żadne społeczeństwo pewnoby się na coś podobnego zdobyć nie łatwo zdołało. Kiedy bowiem na balu prezydent Zyblikiewicz zoczywszy kilku rzemieślników, którzy przy restauracyi gmachu długo pracowali, a dziś się jego świetnością nacieszyć przyszli, jął ich częstować, ci już drugiego odmówili kieliszka, powtarzając, że w takim dniu podwójnie na siebie uważać muszą, aby żadną wrzawą tak pięknego dnia nie skazić. W czasie uczty orkiestra nagle zagrała: Jeszcze Polska nie zginęła! W tém sąsiad nerwowo chwyta mnie za rękę, ściska konwulsyjnie i rzewnemi oblewa się łzami. Nieszczęśliwy młodzieniec! przybysz z zabranego kraju, nigdy dotąd nie słyszał był dźwięków sercu polskiemu tak miłych. W czasie balu znów, gdzie liczne uwijały się kontusze, wśród których królował wspaniały strój polski hr. Artura Potockiego, trzech obywateli, siedzących na uboczu, ścigało każdy jego ruch chciwemi oczami. Po chwili przysunęli się ku niemu a jeden się odezwał: „Daruj Pan nieznajomym, ale my z Białorusi, nigdy polskiego nie widzimy stroju, a pragniemy mu się przypatrzeć, i ścisnąć ci rękę za to, że go nosisz i że go tak nosić umiesz.“ Takich scen rozrzewniających było pełno, Polakom z rozmaitych dzielnic, przegrodzonych podejrzliwą czujnością wrogów, tak trudno się dziś spotkać, a tu spotkanie tak pięknie się udało, i to w tym starym, świętym Krakowie naszym, arce przymierza między dawnemi a nowszemi czasy, relikwiarzu prawdziwym pamiątek naszych i zrosłych z niemi nadziei.

Jakoż wchodzącym w progi odświeżonych Sukiennic tłumnie nastręczały się wspomnienia przeszłości, mianowicie balu danego w tych murach przed siedmdziesięcioma laty na przyjęcie księcia Józefa i zwycięzkich wojsk polskich. Było to 15 lipca 1809 r. W początkach tego miesiąca roz-

kszości wydziału) i dr. Sturma (mniejszości). Następnie przeciwko adresowi autonomistów przemawiał prof. Suess, jeden z najlepszych mówców Izby. Profesor Suess usiłował wykazać, że autonomistyczna prawica składa się z trzech różnorodnych frakcyi; że np. Polacy i Czesi nie mogą się zgodzić co do polityki zagranicznéj (t. j. kwestyi rosyjskiéj). Czechom prawił rozmaite komplimenta z powodu ich świetnéj przeszłości historycznéj, aby z tych przesłanek dojść do wniosku, że w teraźniejszości nie mogą się domagać niczego! Piękny to postęp, który zamiast rozwijać narody, zmuszałby je do samobójstwa. Bardzo wymownie na te elukubracye dr. Suessa odpowiedział dr. Dunajewski, zaznaczając, że nie uda się, siać niezgody pomiędzy frakcyami autonomistycznemi, że prawica pragnie lojalnego wykonania konstytucyi, gdy przeciwnie centraliści odmawiają narodowościom praw konstytucyjnych. Dr. Dunajewski podniósł daléj, że mowa od tronu mówi o wysokiém zadaniu Austryi, gdy przeciwnie mniejszość wydziału zna tylko nietykalne ustawy konstytucyi grudniowéj. Mowa dr. Dunajewskiego wywołała huczne okiaski. Po nim zabrał głos ks. Kowalski, wywodząc zwykłe skargi St. Jurców przeciwko Polakom i rządowi, który Rusinów dla Polaków poświęcił. Mówca oświadcza, że Rusini głosować będą przeciw adresowi większości, gdyż ten żąda rozszerzenia autonomii krajowéj ze szkodą konstytucyi, któréj Rusini wszelkiemi siłami bronić będą.

Na wczorajszém posiedzeniu rząd przedłożył budżet na rok 1880. Niedobór wynosi $12^3/_4$ milionów złr. Rząd celem pokrycia niedoboru nie zamierza zaciągnąć pożyczki, lecz powiększyć podatki od dochodu i od petroleum, a nadto wprowadzić bardzo uciążliwy podatek od biletów na kolejach żelaznych i parowcach, czém i tak już bardzo droga w Austryi komunikacya podróżéje.

W rozprawach adresowych Izby panów, prezes akademii krakowskiéj dr. Majer nie głosował za adresem centralistycznym, jak mylnie donoszono, lecz za adresem autonomistów.

NIEMCY.

* Berlin, 30 października. Sejm. Marszałek tymczasowy zagajając posiedzenie oświadcza posłom, iż otrzymał pismo prezesa ministrów donoszące sejmowi o zezwoleniu na dymisyą ministra sprawiedliwości Leonhardta a o powołaniu na to stanowisko sekretarza stanu Friedberga. — Pomiędzy nadesłanemi do sejmu przedłożeniami znajduje się także projekt do prawa o zakupnie prywatnych kolei żelaznych na rzecz państwa i o udziale państwa w budowaniu nowych prywatnych kolei. — Wydziały zbadały już 362 mandaty poselskie i uznały je za ważne. — Następnie przedsięwzięto wybór prezydyum sejmu. Z 399 głosujących otrzymał staro-konserwatysta Köller 218 głosów, jego przeciwnik Bennigsen 164 — Köller przeto obrany został marszałkiem i przyjął wybór, zapewniając, iż na tym urzędzie o największą starać się będzie bezparcyalność. Pierwszym wice-prezydentem obrano 220 głosami Bendę z partyi narodowo-liberalnéj, wolno-konserwatysta Bethusy-Huc otrzymał tylko 155 głosów. Benda wybór przyjmuje. Drugim wice-prezydentem obrany został p. Heereman z centrum 215 głosami, który także wybór przyjmuje: jego przeciwnik Bethusy-Huc otrzymał tym razem 167 głosów. — Sekretarzami obrano przez aklamacyą: Grüteringa, Schmisinga, Kersenbroeka, Quasta, Watzdorfa, Delmsa, Sachsa i Schmidta (z Sagan). Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 2 po południu.

Zmiana w ministeryum sprawiedliwości. Pogłoski o ustąpieniu p. Leonhardta sprawdziły się: otrzymał on dymisyą, jego zaś następcą mianowany został Friedberg, jak o tém sejmowi doniósł ks. Bismarck. — B. minister Adolf Leonhardt ur. się 16 czerwca 1815 w Neuhaus w dawniejszém Królestwie Hanowerskiém. Zwiedziwszy lyceum w Hanowerze, udał się następnie na uniwersytet do Getyngi i Berlina, gdzie słuchał prawa. Jako auditor fungował przy sądzie hanowerskim przez pewien czas, od r. 1842 zaś tamże jako adwokat. W r. 1848 powołano go jako referenta ministeryalnego do hanowerskiego ministeryum sprawiedliwości i w krótkim czasie postępował po coraz wyższych stopniach, aż w r. 1862 mianowany został jeneralnym sekretarzem i przewodniczącym w komisyi egzaminacyjnéj dla prawników, w r. 1865 zaś otrzymał tekę ministra sprawiedliwości. Po wcieleniu królestwa hanowerskiego do Prus powołany został jako wice-prezydent do wyższego sądu apelacyjnego w Celle, w r. 1867 przeniósł się do Berlina w charakterze prezydenta wyższego sądu apelacyjnego, utworzonego dla nowo nabytych prowincyi. Równocześnie mianowany został dożywotnim syndykiem koronnym i członkiem Izby Panów. Stanowisko ministra sprawiedliwości zajął po ustąpieniu ministra hr. Lippe 5 grudnia 1867 r. Wszystkie prawie dzienniki wyrażają się z wielkiém uznaniem o dymisyonowanym ministrze. Jego to główną zasługą przeprowadzenie nowego kodeksu karnego dla państwa niemieckiego i wszystkie reformy na polu prawodawstwa aż do nowéj organizacyi sądowéj. Pod względem zasad politycznych należał zawsze do konserwatystów, lecz zapatrywań swych nie mógł on wskutek swego urzędowego stanowiska zawsze tak dobitnie objawiać. W urzędowaniu swém zawsze umiał cenić zasługi osobiste i je wynagradzać. Nim powołany został do ministerstwa, zajmował się także pracami literackiemi. Z dzieł jego następujące zasługują na uwagę: „Der Kommentar über das Kriminalgesetzbuch für das Königreich Hannower“, wydane w Hanowerze od 1846—50 r., daléj „Die Justitzgesetzgebung des Königreichs Hannower“, które się doczekało czterech wydań, wreszcie wydane w 1865 r. dzieło p. t.: „Zur Reform des Civilprozesses in Deutschland.“

Nowy minister sprawiedliwości dr. Henryk Friedberg pochodzi z mieszczańskiéj rodziny. Urodził się on 27 stycznia 1813 roku w Frydlandzie (Märkisch Friedland) w Prusach Zachodnich. Po skończeniu nauk gimnazyalnych w Cylichowie i w Gdańsku, słuchał prawa od r. 1833—36 na uniw. berlińskim. W r. 1848 mianowany został prokuratorem przy kamergerychcie w Berlinie, przy którym aż po ten czas zatrudniony był w charakterze asesora. Przeniesiony do Gryfii, fungował przy tamtejszym sądzie jako pierwszy prokurator i równocześnie miewał jako docent prywatny na uniwersytecie odczyty z dziedziny prawa karnego. Mianowany w r. 1854 tajnym radzcą sprawiedliwości, powołany został jako radzca referujący do ministerium sprawiedliwości. W przeciągu kilku lat otrzymał godność tajnego wyższego radzcy sprawiedliwości, daléj mianowany został przewodniczącym w komisyi egzaminacyjnéj dla prawników, następnie rzeczywistym tajnym wyższym radzcą sprawiedliwości. Powołany na dożywotniego członka Izby panów, mianowany został także syndykiem koronnym, a w r. 1873 podsekretarzem stanu. Jako pruski pełnomocnik w radzie związkowéj przy redagowaniu praw dla rzeszy niemieckiéj wielkie położył zasługi, w skutek czego powołany został na dyrektora wydziału prawnego do urzędu kanclerskiego i mianowany sekretarzem stanu. Największą zjednał sobie nowy minister sprawiedliwości zasługę przez to, iż w skutek polecenia rządowego zredagował prawo karne dla związku północno-niemieckiego w przeciągu dwóch lat (od 1868 do 1870). Jest on także autorem projektu niemieckiego prawa karnego. Zapatrywania polityczne dr. Friedberga nie są dotąd znane.

Partya centrum ukonstytuowała się w ten sposób, iż przewodniczącym wybrała ponownie barona Schorlemera z Alst, do zazządu: Windthorsta z Meppen, braci Reichenspergerów, Gajewskiego, de Syo, Hüffera, Biesenbacha, hr. Matuschkę, ks. dr. Franza, Kaufmanna, barona Heeremana. Sekretarzami mianowano ponownie Wendersa i Bachema, podskarbim Kochanna. Do wydziału seniorów powołano posłów: Augusta Reichenspergera, barona Hüne i ks. dr. Franza.

Lewe skrzydło partyi narodowo-liberalnéj stopniało aż na 9 członków. Partya tak mała pod względem liczebnym nie może sobie rościć pretensyi do odegrania wielkiéj roli.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. donosi, iż czterech nowo-konserwatystów nie połączyło się z wielką partyą konserwatywną t. j. hr. Behr-Behrenhoff, v. d. Marwitz, Clauswitz i Weiher.

Sejm pruski otrzymał już z ministerium prawo policyjne dotyczące pól i lasów.

Voss. Ztg. donosi, że minister oświecenia Puttkamer oświadczył swym urzędnikom, iż odtąd w niedziele i święta wolni będą od pracy biurowéj. Może i przełożeni innych wydziałów ministerialnych wydadzą w tym duchu rozporządzenie.

Na nadzwyczajném zebraniu akcyonaryuszów berlińsko-anhaltskiéj kolei, odbytém wczoraj, zgodzono się ogromną większością głosów, aby rozpocząć z rządem pertraktacye w celu odstąpienia téj linii na rzecz państwa na podstawie jednak wyższéj niż 4-procentowéj renty, którą rząd akcyonaryuszom dotąd ofiarował.

Leuchstädt, 30 października. Przy ponownych wyborach do sejmu w siódmym okręgu wyborczym obwodu rejencyjnego Merseburgskiego posłem obrany został 216 głosami wolnokonserwatysta Weidlich. Jego przeciwnik nacyonał-liberał profesor Witte z Merzeburga otrzymał tylko 190 głosów.

FRANCYA.

* Paryż, 29 października. Na kongresie socyalistów w Marsylii zachodzą coraz to burzliwsze sceny, a na posiedzeniu z dnia 27 b. m. przyszło nawet do bijatyki pomiędzy kilku delegowanymi. W dniu tym zastanawiano się nad reprezentacyą proletaryatu w ciałach prawodawczych, w radach jeneralnych, gminach itd., — i zgodzono się mniéj więcéj na to, że proletaryat powinien mieć swoich przedstawicieli płatnych, wybranych z mandatem rozkazującym na rok, i każdéj chwili odwołalnych. Jakiego zaś rodzaju mają być ci mandataryusze robotników, poznać można z tego, iż taki L. Blanc nie wystarcza już członkom kongresu, że go posądzają o zaprzedanie się mieszczaństwu i tak samo piorunują przeciwko niemu, jak przeciwko arcykapłanowi oportunizmu Gambecie. Tego usposobienia jest mniéj więcéj dwie trzecie delegowanych. Nie potrzebujemy pewnie dodawać, że wszyscy członkowie oświadczają się za wypędzeniem Jezuitów, zniesieniem budżetu wyznań, usunięciem duchowieństwa ze szkoły, usunięciem prezydenta rzeczypospolitéj i senatu.

Rada jeneralna departamentu Sekwany, złożona prawie wyłącznie z członków paryzkiéj Rady miejskiéj, oświadczyła się, jak wiadomo, wszystkiemi głosami przeciwko czterem, mimo protestacyi prefekta Sekwany, za powszechną amnestyą, — a chcąc przytém urządzić wielką demonstracyą, postanowili członkowie Rady miejskiéj złożyć in pleno urząd, gdyby uchwała ich przez rząd uwzględnioną nie została. Minister spraw wewnętrznych zamierza ogłosić w dzienniku urzędowym szczegółowy spis wszystkich skazańców z roku 1871, z wyszczególnieniem przestępstwa i kary, oraz wymienieniem, którzy z nich zostali ułaskawieni, którzy odzyskali prawa obywatelskie, a którzy jeszcze ponoszą karę.

O przymierzu łacińskiém ludów rozpisał się w dzienniku Soleil bawiący obecnie w Rzymie członek redakcyi tegoż dziennika, pan Peyremont, opierając się rzekomo na rozmowie z 3 włoskiemi mężami stanu. Według tego dziennika przyjęto w Rzymie wiadomość o austro-niemieckiém przymierzu z wielkiém niezadowoleniem widząc w tym sojuszu przeszkodę w odzyskaniu tych części Włoch, które się obecnie znajdują pod panowaniem Austryi. Wzgląd ten zamienił, według korespondenta dziennika Soleil, dawniejsze sympatye włoskie do Niemiec w głęboką do tego państwa nieprzyjaźń, i skłonił umysły ku sojuszowi ludów łacińskich. Trzy państwa romańskie mają się wspólnie porozumiewać na wspólnym dorocznym kongresie, który się kolejno odbywać powinien w Paryżu, Rzymie i Madrycie, a do wspólnéj akcyi Włochy gotowe stawić każdéj chwili pół miliona żołnierzy. W końcu oświadcza korespondent, że znana przyjaźń pomiędzy królem Humbertem a niemieckim następcą tronu nie zachwieje w niczém ligi ludów łacińskich, gdyż król Humbert nie będzie działał wbrew woli narodu. Dzienniki niemieckie z wielkim przekąsem odzywają się o tych życzeniach i kombinacyach.

Donoszą z Paryża, że Nuncyusz papieski Msgr. Czacki oddał wczoraj wizytę marszałkowi Izby deputowanych p. Gambecie. Być może, iż domyślny korespondent Köln. Ztg. poda nam z czasem treść rozmowy ks. Nuncyusza z p. marszałkiem.

Don Carlos opuścił Francyą i udał się do Anglii.

Powodzie. Z Perpignan donoszą, że w departamencie Pyreneów zerwała się chmura i że wskutek tego ogromna powódź pustoszy całe okolice. Wogóle z różnych stron nadchodzą bardzo zastraszające wiadomości tego rodzaju; w Hiszpanii wody rzek rosną z nadzwyczajną szybkością a podobno i Cissa grozi niszczeniem resztkom Szegedynu.

Nowa sesya Izby deputowanych rozpocznie się dnia 2 grudnia, gazety liberalne donoszą, iż rząd zamierza przedłożyć Izbom do ustaw różne projekta przeciwko katolikom. Będą to zapewne kości, rzucone dla uspokojenia i pogodzenia zwaśnionéj zgrai liberalnéj.

Zaproszenie
na
Walne Zebranie Towarzystw Przemysłowych
mające się odbyć
w Pleszewie dnia 26 listopada rb.

W porozumieniu z dyrekcyą Towarzystwa Przemysłowego w Pleszewie ma zaszczyt niżéj podpisana Rada Przemysłowa zawezwać wszelkie Stowarzyszenia Przemysłowców naszych, ażeby zechciały wysłać swych delegatów na Walne Zebranie, mające się odbyć w Pleszewie dnia 26 listopada r. b. i zachęcić swych członków do licznego udziału w tym zjeździe.

grywały się losy wojny nad Dunajem pod wodzą Napoleona. Polacy zwycięzkiemi swemi pochodami zatrzymywali w kraju swym około 60,000 Austryaków. Gdyby była zdołała Austrya, mówi Thiers, choć 20,000 z Galicyi wyciągnąć, być może, że na polach wagramskich potęga Napoleona byłaby już kres swój znalazła. Postępy oręża polskiego wstrzymywały także króla pruskiego od przeniewierzenia się Francyi. A Moskwa? Zawsze chytra i zdradna, wkracza jeszcze w maju do Polski pod zaborem austryackim, niby w sojuszu z Napoleonem, a w istocie ku pomocy Austryakom, w oczekiwaniu, czy się szala zwycięzka na stronę tych ostatnich nie przechyli. Naciśnięte z dwóch stron nad Wisłą wojska pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda przez Polaków, przestraszone o odwrót, odebrawszy wiadomość o utracie Lwowa i wielu innych klęskach, pospiesznie, chyłkiem, po sześcio-tygodniowym pobycie opuszczają Warszawę, co opiewa mało już dziś znany z tamtych czasów cztero-wiersz:

Był tu książę Ferdynand, nabył wielkiéj sławy,
Sześć tygodni zabawił i uciekł z Warszawy,
Mój książę Ferdynandzie, cóż ci się to stało,
Ze uciekłeś z Warszawy w samo Boże Ciało?

Przez cały czerwiec i początek lipca toczyły się boje, najczęściéj z pomyślnością dla szeregów polskich. Zapał narodowy wzrastał. Powstanie było ogólne. Nareszcie książę Józef, otrzymawszy rozkaz posunięcia się do Morawii w pomoc Napoleonowi, wyruszył z Radomia (5 lipca) na czele 18,000 żołnierza, prąc nieprzyjaciela trzema kolumnami przed sobą. Po potyczce przednich straży pod Żarnowcem i Książem (11 lipca) zbliżył się do Krakowa. Udają Austryacy, jakby się tam bronić chcieli, ale spłoszeni i osłabieni, wchodzą wreszcie w układy, a otrzymawszy dobę jedną do wywiezienia chorych i rannych, posyłają tymczasem do Wojnicza po Moskali. Ci, bezczynni, wyglądając jedynie na to, co się stanie z wojskami Napoleona nad Dunajem, objawiają energią dopiero w téj chwili. Jenerał Siewers przybiega bez wytchnienia do Krakowa, aby go zająć z przeciwnéj strony. Piechotę przewieźli mu Austryacy na wozach, Moskale zajmują miasto i osadzają bramy. Ale książę Józef nie dał sobie wydrzeć owoców zwycięztwa. Nad rankiem 15 lipca wtargnęło wojsko polskie do miasta od Floryańskiéj ulicy i jednym śmiałym rzutem odbiło wrogom stolicę Jagiellonów.

Obficie a nie zawsze zgodnie podają szczegóły tego śmiałego wejścia Pamiętniki owych czasów. My tu przyłączymy te, któreśmy słyszeli z ust czynnego w téj wyprawie świadka, walecznego, wielce w tych bojach zasłużonego, dziś dziewięćdziesięcioletniego starca, pułkownika hr. Wacława Gutakowskiego, który wtedy był adjutantem przy Rożnieckim, a późniéj po Tulińskim został dowódzcą 13 pułku huzarów, i w kampanii 1813 r. świetnie się odznaczył, mianowicie pod Dreznem, gdzie był ciężko rannym.

Otóż, według tego opowiadania, stanął najprzód w owym ranku 15 lipca przed bramą Floryańską 6 pułk ułanów Dziewanowskiego, który pod Rożnieckim tworzył straż przednią wojsk wkraczających. Kozacy zajmowali bramę i nie chcieli ustąpić, a wiadomo, że Siewers oprócz licznéj konnicy ustawił w szyku wojennym pięć tysięcy piechoty w mieście i 12 dział na rynku. Rożniecki zakomenderował pierwszemu plutonowi: „Do ataku broń, naprzód!“ — rozstąpili się kozacy, na bok usunęła się piechota, a Rożniecki z całym sztabem wpadł prosto na rynek. Tam stał Siewers konno na czele pułku huzarów. Rożniecki jednym pędem dojechał do niego, i wobec obudwóch sztabów zgromił go po żołniersku, a w wyrazach nie przebierał, za zajęcie Krakowa wbrew konwencyi. Siewers schował obelgę do kieszeni. Moskale pokornie usunęli się, uchodząc w poboczne ulice. Nasze wojsko, pełne zapału i wesela, rozłożyło się na rynku. Radości mieszkańców trudno opisać. Co tylko żyło, wysypało się na rynek. Rzucano się pod nogi koniom. Kobiety całowały strzemiona. Oto jeden z wielu, acz drobny objaw ich uniesienia. Przed Baranami, w sztabie Rożnieckiego, stał młody adjutant na dzielnym karym koniu, z krzyżem polskim na piersiach, w mundurze ułańskim. Młoda jakaś kobieta, elegancko przybrana, z małym synkiem na ręku, zbliżyła się do jeźdźca, a nie wiedząc, czém mu okazać swą radość, poczęła batystową chusteczką ocierać szyję spienionego rumaka. Synek jął płakać, gdy niespokojny koń zbyt blisko głową swą wstrząsnął. „Nie bój się, malcze (rzekła), to koń polski, on ci nic złego nie zrobi!“

Przez cały dzień mieszkańcy znosili oficerom i żołnierzom jeść i pić co niemiara. Rozrywali ich sobie na kwatery. Oznaki zapału i wdzięczności wybuchały co chwila to głośną modlitwą, to wesołemi śpiewami. Przypominano sobie, że w tymże dniu przed czterema wiekami złamał Jagiełło pod Grunwaldem zamach Niemców na zagładę Polski. Wieczorem odbył się ów sławny bal w Sukiennicach, Książę Józef, Dąbrowski, Sokolnicki, Włodzimierz Potocki, jenerał Mielżyński i tylu innych dzielnych rycerzy, w świetnych, choć kilkotygodniową kampanią wytartych mundurach, oficerowie wszelkiéj broni, obok obywatelstwa w strojach narodowych i dam w świeżych toaletach, wszystko to się tam zebrało i weseliło upojone radością i nadzieją, prawie pewnością odrodzenia ojczyzny. Cóż dopiero, gdy na domiar szczęścia, rozległa się wśród ochoczych tanów wiadomość o zwycięstwie Napoleona pod Wagram i o podpisaném w Znojmie Morawskim (12 lipca) zawieszeniu broni. Wiadomość tę przyniósł adjutant cesarski, późniejszy jenerał Chłapowski. Wywołany z balu książę Józef rzucił się w objęcia posła tak pomyślnych wypadków i jął go wypytywać o szczegóły stoczonych zwycięsko bitew. Ucieszył go niezmiernie świetny udział, jaki w nich mieli rodacy, osobliwie ułani gwardyi, którzy pod wodzą Krasińskiego i Kozietulskiego pobiwszy na głowę ułanów księcia Schwartzenberga, wzięli do niewoli pułkownika księcia Auersperga, wielu oficerów i kilkaset żołnierzy. Godzi się tu przytoczyć, że gdy Chłapowski podczas téj bitwy, odbierając rozkaz od cesarza, by gwardyi polskiéj wspomnianą szarżę nakazać, uniósł, jak to było zwyczajem, stósowany kapelusz do góry, kula działowa wyrwała mu go z ręki. Vous êtes heureux d'être petit, rzekł cesarz z uśmiechem i daléj rozkaz tłómaczył. Najwięcéj zaś uradował się książę Józef, gdy mu Chłapowski oznajmił, że ma od cesarza polecenie podziękować księciu za pomoc i za bohaterskie czyny armii polskiéj, z zaręczeniem, że „Polakom tego nigdy nie zapomni.“

Do wspomnienia o téj chlubnéj dla Polaków, a sromotnej dla Moskali przygodzie w Krakowie dodać należy, że Moskwa, swoim zwyczajem w podobnych razach, wyparła się Siewersa. Zastąpił go Suwarow, syn bohatera Izmaiłowa i Pragi.

Oby, jak wtedy, te szeregi moskiewskie tak teraz pokusy i zmory panslawistyczne pierzchły przed śmiałą a godną postawą Polski, i oby ta wiara, nadzieja i miłość braterska, co wtedy ożywiała Kraków, rozgorzała jak najpłomienniéj w sercach i duszach naszych.

Program zjazdu jest następujący:

1) O godzinie 10 zrana nabożeństwo w kościele Farnym.
2) O godzinie 11 przyjmowanie delegatów i gości.
3) O godzinie 1 z południa obrady Walnego Zebrania.
4) Po posiedzeniu Walnego Zebrania przemówienie prezesa miejscowego, zastósowane do uroczystości 10cioletniéj założenia Towarzystwa Przemysłowców w Pleszewie.
5) O godzinie 5 wspólny obiad. Cena 2 marki.
6) Wieczorem wspólna zabawa.

Porządek dzienny obrad:

1) Zagajenie zebrania przez prezesa Rady Przemysłowéj a względnie jego zastępcę.
2) Wybór przewodniczącego i powołanie przez niego dwóch sekretarzy.
3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
4) Sprawozdanie Rady Przemysłowéj z jéj czynności.
5) O środkach podniesienia małego przemysłu i stanu rzemieślniczego.
6) Przedłożenie projektu do założenia muzeum przemysłowego w pałacu hr. Działyńskich.
7) Miejsce przyszłego Walnego Zebrania.
8) Wnioski delegatów i członków.
9) Wybór nowéj Rady Przemysłowéj.

Poznań, dnia 30 października 1879 r.

Rada Przemysłowa.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Na terminie odbytym dnia 18 b. m. został ks. Matuszewski, wikaryusz gniewkowski, przez tutejszy sąd ziemiański w II instancyi za rzekome nieprawne wykonywane funkcye kościelne skazany na karę 100 marek resp. 10 dni więzienia. W pierwszéj instancyi sąd inowrocławski uznał go był niewinnym.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zwolnił ministra stanu i sprawiedliwości dra Leonhardta, pozwalając mu na zatrzymanie tytułu ministra stanu, na własną jego prośbę z zajmowanego dotychczas stanowiska, a mianował w jego miejsce sekretarza stanu w urzędzie sprawiedliwości rzeszy, rzeczywistego tajnego radzcę dra Friedberga ministrem stanu i sprawiedliwości.

* **Dzisiejszy** Reichs- und Staatsanzeiger donosi: Jego Królewska Mość raczył na przedstawienie Senatu do udzielania złotych medali za odznaczenie się w sztukach pięknych pomiędzy takich artystów, których dzieła na tegorocznéj akademickiéj wystawie sztuk pięknych szczególnie się odznaczyły nadać najwyższém rozporządzeniem z dnia 20 b. m. mały złoty medal malarzowi historycznemu Henrykowi Siemiradzkiemu w Rzymie.

* **Uboga panienka**, dawniéj zatrudniona w handlu porcelany i szkła, obecnie bez miejsca, utrzymująca starą matkę, — poszukuje pomieszczenia. Osoby mogące jéj dać zatrudnienie lub wesprzeć ubogą tę rodzinę, chcą się łaskawie zgłosić do redakcyi Kuryera. Przypominamy też właścicielom młynów poleconego przez nas wczoraj kowacza.

* **Towarzystwo Przemysłowe.** W poniedziałek dnia 3 listopada r. b. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa: Wykład prof. Szafarkiewicza: O Pulzometrze, który przyrządem prostym, serce ludzkie naśladującym, płyny do znacznéj podnosi wysokości.

* **Towarzystwo Przemysłowe** urządza na bieżące zimowe półroczne 12 publicznych popularnych wykładów i to sześć przed i sześć po Nowym Roku.

Wykłady te odbywać się będą w poniedziałek o 8 godzinie wieczorem w loku Towarzystwa przy Starym Rynku w następującym porządku:

1879.

3 listopada. Prof. Szafarkiewicz. O Pulzometrze. — 10 listopada. Ks. lic. Chotkowski. O powieści w Polsce. — 17 listopada. Ks. Tłoczyński. Z nauk przyrodniczych. — 24 listopada. Dr. Kapuściński. O wpływie dziecęcego wieku człowieka na ustrój społeczeństwa. — 1 grudnia. Dr. Szymański. O cłach i wolnym handlu. — 8 grudnia. Dyrektor Rakowski. O przemyśle miejskim.

1880.

26 stycznia. Dr. Kusztelan. Polska przed pięciu wiekami a dzisiaj. — 2 lutego. Jakób Stanowski. Krótki pogląd na teoryą Darwina. — 9 lutego. Jakób Stanowski. O zabobonach ludu w lecznictwie. — 16 lutego. Jan Połomski. Jan Sobieski pod Wiedniem. — 23 lutego. Ks. dr. Kantecki. O kobietach w starożytności. — 2 marca. Ks. Kantorski. Kilka wydarzeń z dziejów Włoch i Rzymu 1848.

Członkom Towarzystwa naszego wolno gości wprowadzać. Program niniejszy bezpłatnie w handlu J. K. Nowakowskiego przy placu Wiedeńskim.

Poznań, 1 listopada 1879.

Dyrekcya.

Szafarkiewicz. J. K. Nowakowski.

* **Wydatki** uroczystości jubileuszu J. I. Kraszewskiego w Krakowie wynosiły 11,079 zł. 26 c. Ze sumy téj przypada 3037 zł, 91 c. na właściwą uroczystość jubileuszu dnia 3 października, resztę zaś w kwocie 8041 zł. 35 ct. stanowią koszta baln. Rada miejska krak. bez rozpraw zatwierdziła wydatki.

* **Donosiliśmy** zaraz przy otwarciu tutejszego teatru niemieckiego o jego sfuszerowaniu. Miejsca niedogodne chciano poprawić, ale jak to mówią, że co zaraz z gruntu popsute, to już radykalnie poprawić się nie da. Otóż i w tym teatrze zaczęto miejsca niedogodne poprawiać, mianowicie chciano to przez podniesienie podłogi uskutecznić. Ale cóż, kiedy pd takiéj poprawce znowu groziło niebezpieczeństwo, że widze bardzo łatwo mogliby przez zbyt nizką baryerę spaść na dół, wkroczyła więc znowu policya i poleciła magistratowi, aby na baryerze jeszczo postawiła poręcz z żelaza. Widzowie będą więc obecnie spoglądali na scenę jak ptaki z klatki.

* **Znowu** mamy do zanotowania śmierć z powodu zaczadzenia. Na Zawadach Nr. 2 zaczadzili się, z powodu za rychłego zamknięcia pieca furman Braunsforth, jego żona i dwóch synów, daléj od dwóch doi u nich bawiący teść Kelm z Nekli. Synowie i teść zmarli w czadzie, małżeństwo Braunsforthowie dawali jeszcze przy otwarciu pomieszkania znaki życia i przewieziono ich natychmiast do zakładu Siostr Miłosierdzia.

* **Od tutejszéj** król. komendy obwodowéj otrzymaliśmy następujące pismo: Zgromadzenia kontrolowe przy forcie Grolmana odbywać się będą w dniach następujących: Dnia 6 listopada o godzinie 8 rano: Rezerwy piechoty prowincyonalnéj litera **A** do **J**, — o 2 godz. po południu te same rezerwy od litery **K** do **R**. — Dnia 7 listopada o godzinie 8 rano: Rezerwy i landwera piechoty prowincyonalnéj litera **S**. — Dnia 7 listopada o godzinie 8 rano: Rezerwy piechoty prowincyonalnéj litery **T** do **Z**, rzemieślnicy, kompanie robocze, pomocnicy puszkarscy, kompanie kolei téjże rezerwy. — Dnia 8 listopada o godzinie 8 rano: landwera piechoty prowincyonalnéj litery **A** do **J**, — o godzinie 2 po południu landwera piechoty prowincyonalnéj litery **K** do **R**. — Dnia 9 listopada: o godzinie 8 rano: wszystkie rezerwy i landwery obwodu wiejskiego Poznań, — o godzinie 2 po południu: landwera piechoty prowincyonalnéj litery **T** do **Z**, rzemieślnicy, kompanie robocze, pomocnicy puszkarscy, kompanie kolei téjże landwery. — Dnia 13 listopada z rana o godzinie 8: wszystkie rezerwy gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj, oraz korpusu pionierów, — o godzinie 2 po południu: Rezerwy strzelców, kawaleryi, pomocników lazaretowych, służby przy chorych, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, marynarzy i żołnierzy pociągowych. — Dnia 14 listopada o godzinie 8 rano: wszyscy landwerzyści gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj i korpusu pionierów; — o godzinie 2 po południu: landwerzyści korpusu strzelców, kawaleryi, pomocników lazaretowych, służby chorych, piekarzy wojskowych, marynarzy i żołnierzy pociągowych.

* **Pod przewodnictwem** pierwszego burmistrza Wiednia Dr. Newalda, odbyło się wczoraj posiedzenie podkomitetu wybranego celem publikacyi historycznego dzieła na pamiątkę 200néj rocznicy oswobodzenia Wiednia. Jako kompetentnych znawców powołano do tego podkomitetu radzców dworu pp. Arnetha, Beckera, Birka i profesorów Maksa Büdingera, Tomaschka i Zeissberga. Panowie ci oświadczyli się za publikacyą dzieła naukowego historycznego, w któremby opisanym był stan ówczesnéj oświaty we Wiedniu na podstawie istniejących źródeł, z uwzględnieniem ogólnéj oświaty w r. 1683 i kilka lat poprzednich. Napisaniem takiego dzieła zająłby się jaki znakomity historyk.

* **Sluby.** W kościele parafialnym w Brennie pobłogosławionym został dnia 21 b. m. przez ks. dziekana Veitha związek małżeński pomiędzy panną Jadwigą Molinek, córką Ferdynanda Mollinka i Felicyi z Mizerskich z p. dr. Antonim Biskupskim, lekarzem z Krobi. — We Wrocławiu dnia 28 b. m. w kościele św. Krzyża pomiędzy panną Józefą Modlibowską z Kromolic z panem dr. Henrykiem Chosłowskim z Krakowa.

* **Z powodu** powołania p. Friedenthala na członka Izby panów przyjdzie w powiatach babimojskim i międzyrzeckim do ponownego wyboru.

* **Na wystawie** maszyn w Gryfii otrzymał rządzca z Psarskiego pod Pniewami p. Głębocki medal srebrny za skonstruowaną przez siebie maszynę do wybierania ziemniaków.

* **Ks. Biskup pelpliński** Marwicz obchodzić będzie dnia 10 kwietnia roku przyszłego 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Od 22 lat jest dostojny Jubilat Biskupem.

* **Fakt** zasługujący na uznanie. Z Lubelskiego donoszą, że jeden z tamtejszych obywateli sprowadził niedawno nauczycielkę koszykarstwa, która córki jego wyuczyła tego pożytecznego a łatwego rzemiosła. Panieki uczyć będą plecienia koszyków. — Inny znów obywatel w majątku swoim wysadził wikliną koszykarską znaczne przestrzenie piaszczyste nad Wisłą i zamierza kilku chłopców zdatniejszych, a dobrze się prowadzących, wysłać do Galicyi na naukę koszykarstwa. Staną się oni następnie nauczycielami okolicznych włościan.

* **W Elblągu** rozwijają liberałowie tamtejsi ogromną czynność, aby obalić rozporządzenie pana Puttkamer. W sejmie ma być niebawem wniesioną intepelacya, — a magistrat przygotowuje wydanie wszystkich téj sprawy dotyczących dokumentów. Spora ta książka, wydana w 1000 egz., wręczona będzie wszystkim deputowanym. Uczmy się od przeciwników!

* **Zabawna** polemika. Nie dawno w Petersburgskich Wiedomostiach autor piszący pod pseudonimem Amicus, fejletony zatytułowane Biesiada, mówiąc o teatrze niemieckim i artystkach niemieckich w Petersburgu, porównał je pod względem zewnętrznego wdzięku i zgrabności do krów. Porównanie to oburzyło niesłychanie Niemców zamieszkałych w stolicy Rosyi, którzy uważają te słowa za krwawą obrazę całego narodu niemieckiego. Redakcya Petersburgskich Wiedomosti zarzuconą została listami anonimowemi, pełnemi gróźb i wymysłów. Oto jeden z takich listów: „Piszący w pańskiéj gazecie, w artykule o kobietach niemieckich, obraził krwawo cały naród niemiecki w osobach jego żon i matek! Jeżeli w ciągu 24 godzin nie nastąpi z pańskiéj strony najzupełniejsze i publiczne zrzeczenie się wszelkiéj solidarności z pańskim współpracownikiem i usunięcie go od współpracownictwa w pańskiéj gazecie, to postaramy się, że wydawnictwo gazety będzie zabronione. Oprócz tego wytoczony panu będzie proces kryminalny.“

† **Zmarli** w Krakowie w zeszły wtorek budowniczy tamtejszy śp. Filip Pokutyński, urodzony w Warszawie r. 1829, ozdobiony przez Ojca św. Piusa IX orderem św. Sylwestra. — W Radomiu Ludwik Brudzyński, lekarz tamtejszy i żołnierz z r. 1831 mając lat 68.

* **Proces** o spalenie czarownicy toczy się obecnie przed sądem okręgowym nowogrodzkim. Wypadek ten, osobliwszy w XIX wieku, jak donoszą Petersburgskija Wiedomosti, miał miejsce nie dawno we wsi Tichwinie, gdzie żołnierkę Ignatiewową, miejscowi włościanie podejrzywając o czary, spalili bez ceremonii we własnej izbie.

* **Powstanie murzynów**, które w zeszłym roku wybuchło na duńskiéj wyspie St. Croix, kosztowało rząd 3 i pół miliona koron, — a strata z powodu niesprzątnięcia żniwa wynosi 1 miliona koron. Spokój na téj wyspie zachodnio-indyjskiéj nie jest jeszcze przywrócony, a stósunki coraz więcéj się pogarszają. Obecnie znajduje się w porcie St. Croix korwetta wojenna Dagonas; pomiędzy oficerami wymieniają księcia Waldemara, najmłodszego syna króla duńskiego. Jest to zapewne pierwszy książę duński, który zwiedził wyspy zachodnio-indyjskie. Rząd chce wyspę St. Croix sprzedać.

* **Stary skarb germański** znaleziono we wsi Arknall, niedaleko Weisenbergu w gub. estońskiéj pod wielkim kamieniem w głębokości 3 stóp. Skarb zawiera 775 staro-germańskich i 16 anglo-saksońskich monet srebrnych; nadto 108 fragm. takichże monet, 5 arabskich dirgema, a wkońcu pierścień srebrny bardzo prostéj roboty itd. Wszystkie te monety odnoszą się do czasów przed zdobyciem Eston przez Duńczyków i Niemców i nie sięgają po za wiek XI. Jest tam wiele monet kolońskich i fryzyjskich. Skarb oddano w podarku gubernialnemu muzeum litońskiemu.

* **We Wandsbeck** wyrzucili nauczyciele protestanccy ze szkoły pastora, który chciał być obecnym na nauce religii. Dzieci płakały i krzyczały. Pan Puttkamer będzie miał wiele do roboty!

* **We wsi Lubicz**, w gubernii kijowskiéj, dopuścili się w nocy niewiadomi studenci kradzieży marchwi w ogrodzie miejscowego nauczyciela Kowalewskiego. Pop wiejski żartował sobie z tego powodu z nauczyciela, twierdząc, że nie jest w stanie ukarać winnych. Ponieważ Kowalewski był przeciwnego zdania, przyszło więc między nimi do zakładu. Cóż więc robi nauczyciel, aby wygrać zakład? Oto idzie do prystawa i z jego pomocą każe się stawić chłopcom z całéj wsi od lat 10 do 15 w budynku szkólnym, zamknąć ich i każdemu z nich wymierzyć po 25 rózg. Egzekucya trwała, ponieważ chłopców było około 200, cały dzień aż do późnéj nocy. Tym sposobem nauczyciel wygrał zakład, gdyż pomiędzy dotkniętymi chłostą, musieli znajdować się winni. Oto nowy sąd Salomona, pojęty w sposób prawdziwie moskiewski.

* **Przewiercenie** tunelu św. Gotarda, jak donoszą dzienniki berneńskie, ukończone będzie w ciągu trzech do czterech miesięcy. Z 14,920 metrów całéj długości tunelu do dnia 31 sierpnia było już 13,837 przewierconych, pozostawała więc jeszcze do przebicia we wnętrzu góry ściana 1083 metrów gruba, w ciągu września zaś postąpiły roboty o 210 metrów bliżéj celu. Liczba robotników pracujących stale w tunelu, wynosi 2600. Robotnicy ci zarobili już sobie przy téj budowie około 20 milionów franków, koszta ogólne budowy wynoszą dotychczas 42 miliony franków. Tunel jednak jest dotychczas zaledwie w połowie podmurowany, a i tor kolejowy nie jest jeszcze na całéj długości przewiercenia wybudowany.

* **Lista** cywilna monarchów europejskich ma według zestawienia statystycznego następnie się przedstawiać pod względem dochodu dziennego. Car Aleksander pobiera dziennie 125,000 fr.; sułtan 90,000 fr.; cesarz Franciszek Józef 50,000 fr.; cesarz Wilhelm 41,000 fr.; król Humbert 32,000 fr.; królowa Wiktorya 31,000 fr.; król Leopold belgijski 8215 fr.; prezydent rzeczypospolitéj francuskiéj 2500 franków dziennie wraz z kosztami podróży.

* **Abd-el-Kader**, jak dzienniki syryjskie donoszą, jest śmiertelnie chory.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 1 listopada, Wszystkich Swiętych. Wschód słońca o godzinie 6 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 30.

Długość dnia 9 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. 1320 Pobicie Krzyżaków. — 1496 Smierć Filipa Kallimacha. — 1635 Sejm potwierdza ugodę sztumdorfską. — 1733 Posłowie Augusta III. podpisują elekcyą. — 1769 Bitwa pod Lanckoroną.

Pojutrze w niedzielę, dnia 2 listopada: Niedziela 22 po Swiątkach. Wschód słońca o godzinie 6 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 28.

Długość dnia 9 godzin minut 29.

Wypadki historyczne. 1390 Hołd Wracisława, księcia pomorskiego. — 1794 Moskale oblegają Pragę. — 2848 Zbombardowanie Lwowa.

We wtorek, d. 3 listopada, Huberta b. Wschód słońca o godzinie 7. Zachód o godzinie 4 minut 26.

Długość dnia 9 godzin 26 minut.

Wypadki historyczne. 1376 Litwa najeżdża Polskę. — 1633 Sejm elekcyjny. — 1656 Umowa Jana Kazimierza z carem o tron. — 1705 August II. wznawia w Tykocinie order orłz białego. — 1771 Porwanie Stanisława Poniatowskiego. — 1806 Henryk Dąbrowski wzywa do broni.

Jarmarki: Dnia 3 listopada: Pleszew, Szamocin. — 4. Brojce, Kopanica, Oborniki, Sulmierzyce, Mielżyn, Rynarzewo. — 5. Jarocin, Jutrosin, Wielichowo, Inowrocław, Margonin. — 6. Pszczew, Borek, Kcynia, Sieraków, Kiszkowo.

(k) **Z Krobskiego**, 30 października. Piszemy pod wrażeniem, któregośmy doznali na dniu 26 b. m. z teatru amatorskiego przez członków Towarzystwa Przemysłowego w Poniecu odegranego. Już łaskawie nam nadesłany afisz, zapowiadający odegranie trzyaktowéj komedyi J Korzeniowskiego: Wąsy i Peruka, wielce nas zajął; nie przypuszczaliśmy bowiem, aby podobnego rodzaju komedya, odegrana przez ludzi, których codziennem zajęciem młot, hebel, igła itd., a którzy na scenie naraz rolę salonowych wykwintnisiów francuzkich przedstawiać mają, powieść się mogła. Niespokojni zatém trochę o sukces teatru udaliśmy się na salę w Strzelnicy, która się wkrótce do tego stopnia zapełniła, że wiele osób do niéj się już dostać nie mogło. Widzieliśmy prawie wszystkich obywateli z żonami i rodziną z okolicy, księży z daleka i blizka, takich co po raz pierwszy i takich co zawsze swą obecnością Towarzystwo moralnie popierać pragną i popierają istotnie. Cześć im za to, boć dodają przez to otuchy garstce walczących o utrzymanie tego, co mu ojczyzna przekazała najdroższego, języka. Na znak dzwonka powołującego do uciszenia się, zadrgało serce nasze, lecz bez potrzeby, gdyż komedya tak doskonale była odegrana, tak głęboko aktorowie rolami swemi byli przejęci, tak naocznie przedstawili nam poważność i religijność charakteru polskiego z jednéj strony, a płoche naśladowanie wszystkiego, co francuzkie, co obce z drugiéj strony, że nikt ani na nieznośne gorąco w sali, ani na ścisk nie zważał. Wytężenie i zajęcie rysowało się na każdéj twarzy wśród największéj ciszy. Widać było z gry, że znaczniejsze role jak pani Starościny, panny Kasztelanki, (któréj roli nawiasowo mówiąc aktorka w ostatniéj nieomal chwili się podjęła) pana Wojewodzica, Brzechwy, Macieja, Duclosa dostała się w udziale wypróbowanym i ze sceną obeznanych aktorów. Nie mało przyczyniły się do podniesienia gry przepyszne ubiory i czysto polskie i francuzkie, jako też dekoracye czy to pokoju pani starościny, czy pana Wojewodzica. Nie dziw też, że w nagrodę za tak sumienne odegranie sztuki, za żywe zajęcie widzów przez trzy godziny, za przyczynienie się do spędzenia miłego wieczoru, obdarzono aktorów żywemi oklaskami i wywołaniem ich w końcu na scenę. Smiało powiedzieć mogę, że każdy z widzów opuszczał salę z tém mocnóm postanowieniem, że odtąd chętnie na podobny wieczorek pospieszy w przyszłości.

Wszelkie uznanie za pracę, za trudy i mozoły podjęte około dobra i utrzymania Towarzystwa Przemysłowego w Poniecu należy się słusznie ks. prezesowi tegoż Towarzystwa i z całego serca życzymy mu: Szczęść mu Boże daléj w pracy podjętéj, Towarzystwu zaś jak największego rozwoju.

Po teatrze bawiono się ochoczo i swobodnie i w największéj jedności.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. Kozik z Wągrówca . . . . 1 egz.

Osoby, pragnące korzystać z obniżenia ceny, zechcą z nadesłaniem prenumeraty się pospieszyć, bo dzieło jest na ukończeniu (wyjdzie w pierwszéj połowie listopada r. b.) **a cena będzie wtedy podniesiona na 7 marek 50 fen.**

Ostatnie telegramy.

Paryż, 30 października. Dekret rządowy unieważnia uchwałę rady jeneralnéj departamentu Sekwany, domagającéj się zupełnéj amnestyi dla skazańców komuny. Na mocy innych dekretów złożono 22 merów w Wandei, i 4 w departamentach Tarn i Garonny za fakcyjn manifestacye.

Bukareszt, 30 października. Izba uchwaliła 64 przeciwko 5 głosom ustawę, na mocy któréj nadano prawo obywatelstwa 883 żydom, którzy we wojsku służyli. 5 nazwisk z list przez rząd przedłożonych skreślono.

Madryt, 3 października. Wczoraj panowała w Maladze wielka burza, która się zamieniła w trąbę napowietrzną. Szkoda jest ogromną. Miasto Vera, w prowincyi Armeria, zalane. Rzeka pod Almazorą wystąpiła z koryta, woda wtargnęła do kopalni srebra i zrządziła szkodę na 500,000 pesetów. 21 osób utonęło, 30 domów zniszczonych.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

B. **Poznań**, 31 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Pomimo późnéj pory roku powietrze przez cały tydzień było nadzwyczaj łagodne i dżdżyste. Stan młodych zasiewów zimowych jest bardzo piękny i bardzo posunięty w wegetacyi. Ponieważ gospodarze nasi ukończyli już zupełnie roboty w polu i czasu obecnego mogą używać do młócenia, dla tego dowóz w tym tygodniu z téj strony był już cokolwiek większy; również podaż z drugiéj ręki była znacznie większą, niż w tygodniach poprzednich. Z Królestwa Polskiego nadchodziły większe transporty żyta wodą. Wskutek niekorzystnych sprawozdań zagranicznych panowało w obrocie handlowym tego tygodnia bardzo słabe usposobienie, mianowicie ku końcowi tygodnia eksporterzy od zakupna prawie zupełnie się cofnęli, ponieważ tutejsze ceny dla naszych okolic eksportowych, jak Saksonii i Turyngii, jeszcze są zbyt wysokie, ażeby się opłaciło zboże tamdotąd wysełać. Pszenicę w wyborowym towarze na konsumcyą stósunkowo dobrze jeszcze można było sprzedać, podczas gdy poślednie gatunki musiano sprzedawać taniéj, 200—234 marek. — Zyto w wyborowym towarze dawało się po większéj części jeszcze spieniężyć na dawniejsze kontrakty do saskich gór Spiżowych i Turyngii przy cenach zredukowanych; poślednie polskie gatunki kończą słabo 168—174 m. — Jęczmień w pełnoziarnistym jasnym towarze dla Magdeburga żądany; pośledniejsze gatunki kupowano dla Szczecina, 140—159 m. — Owies słabo ofiarowany przy stałém uspzsobieniu, 140 do 160 m. — Groch cokolwiek słabiéj, na paszę 145 do 150 m., do gotowania 160—170 marek. — Wyka za granicę dobrze się sprzedawała, 125—130 m. — Łubin dla prowincyi saskiéj chętnie znajdował kupców, niebieski 67—72, żółty 80—90 m. — Taterka spokojnie, 132—142 m. — Nasiona olejne z początku tygodnia słabo i taniéj, ku końcowi stale, rzepik zimowy 210—222 m., rzepak zimowy 210—225 m. Wszystko za 1000 kilogr. — Mąkę cokolwiek taniéj sprzedawano, mąka pszenna Nr. 0 i I 17—18 m., mąka żytnia Nr. 0 i I 12,50—15 marek za 50 kilogramów.

Okowita. Ciągłe fluktuacye cen na targach zagranicznych wycisnęły na tutejszy targ okowitą to samo piętno i podczas całego tygodnia ceny trwale się chwiały. Wogóle można nazwać usposobienie przeważnie słabém i na wszystkie termina byli zawsze sprzedający w przeważającéj liczbie. Sprzedano także dużo na szląski rachunek. Interes był bardzo ożywiony i obrot znaczny. Na towar surowy istnieje dobry popyt i nadchodzące dowozy w tutejszych sprytowniach znajdują szybkie przyjęcie, także i na spryt pypyt za granicę się powiększył. Na termina płacono następujące ceny: październik 55,40 marek, listopad-grudzień 55,10 m., styczeż 55,30 m., luty 55,60 m., kwiecień-maj 56,20 m., maj-czerwiec 56,80 m. za 10,000 procent.

—B— **Poznań**, 31 października. (Sprawozdanie z handlu wełny.) Równocześnie z berlińskiém i wrocławskiém staléj brzmiącém sprawozdaniem i na tutejszym placu handel wełną cokolwiek się ożywił a zbliżający się jarmark frankfurtski, gdzie zwyczajnie obcy kupcy od zakupna się wstrzymują, właśnie teraz na interes stały żadnego zdaje się nie wywierać wpływu. Byli tutaj reprezentowani w znaczniejszéj liczbie tak fabrykanci jak i kupcy zagraniczni i to handlarze więksi, którzy też stósunkowo kupowali większe partye. Ponieważ nasi właściciele składów wobec kupujących okazywali wielką chęć do sprzedaży, ztąd też interesa, choć z korzyścią dla kupujących, bardzo łatwo się zawierały. Sprzedano kilkaset centnarów lepszych wełn na materye, które kupili śląscy handlarze po pięćdziesiąt kilka talarów. Zagraniczny komisyoner nabył partyą lekkiéj poznańskiéj wełny po 60 talarów. Z wełn z Księstwa na dostawy sprzedano też kilka partyi fabrykantom z Swiebodzina po mniéj więcéj 50 tal. Cienkie polskie wełny, których na tutejszych składach jest wyborny dobór, zyskują teraz coraz więcéj uwagi i słyszymy, że o kilka większych partyi targują się sami fabrykanci, podług wszelkiego prawdopodobieństwa też już w najbliższych dniach interesa te zostaną zawarte, ponieważ różnica w cenie jest bardzo nieznaczną. Wełny niepranéj sprzedano drobną ilość łużyckim fabrykantom po cenach prawie takich, jak płacono na jarmarku wełnianym. Podług obecnego położenia targu zdaje się, iż fabrykanci i zagraniczni wielcy handlarze sądzą, iż przy obecnych cenach można spekulować i mniemają ogólnie, że interes dozna dalszego ożywienia. W ostatnim czasie nadeszłe dowozy były tylko nieznaczne, tutejsze zapasy jednak w porównaniu do lat dawniejszych są dość wielkie a wybór we wszystkich gatunkach można uważać za doskonały.

Poznań, 31 października 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 50,000, litr., cena wypowiedzi na 54,40, na październik 54,40 listopad 54,50, grudzień 54,50, styczeń 54.50, luty 54,60, marzec 54,80 kwiecień-maj 55.60 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 31 października 1879.		TOWAR piękny		średni		podled	
Pszenica	50 kilogr.	10	80	10	20	9	90
Zyto	- -	8	40	8	10	7	80
Jęczmień	- -	7	60	7	20	7	10
Owies	- -	8	—	7	80	7	25
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	1	80	1	70	1	60
Łubin żółty . . .	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . .	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 30 października. 4% listy zastawne pozn. 97,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,30. 5% powiatowe obligacye 102,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentowe 99,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 62,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 45,—. Poznański bank prowincyonalny 107,—. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70. 3½% obligi długu państw 95,40. Marchijsko-pozn. 23,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 95,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 215,50 m.

Bydgoszcz 30 października.

Pszenica: niżéj, nowa 177—217 mrk., stara i piękna wyżéj.

Dodatek